

Magda Burduk o Festiwalu Media i Sztuka

written by Bartosz Kowalski | 3 lipca 2025



Mam pełną świadomość tego, że festiwal Media i Sztuka to nie jest po prostu zestaw wydarzeń. To nie tylko program, grafiki i hasło na plakacie. Festiwal to przestrzeń — trochę w czasie, trochę w nas. Takie wspólne oddychanie przez kilka dni. Cały trud w tym, by było to oddychanie równomierne, nawet jeśli odbywa się w tempie przyspieszonym. Festiwal to też nieustanna zmiana, ciągła akcja-reakcja, analiza wieloczynnikowa, podczas której wszystkie zmienne - a jest ich mnóstwo - wchodzą w relację, czasem tańczą, czasem płaczą. Ale w tym wszystkim jest jakaś spójność. I to jest moje zadanie.

Nie jestem na festiwalu dla siebie. A przynajmniej nie w ten sposób, w jaki są na nim uczestnicy. Rzadko mam luksus, by się zatrzymać na dłużej. Chociaż zrobiłam to w zeszłym roku, dla Mariana Turskiego. Nie dało się inaczej. Nie chciałam inaczej. Wtedy byłam tylko człowiekiem. Słuchającym. Obecny. Nieobojętnym. Ale prawda jest taka, że czas na analizę wartości jest u mnie odroczony, dlatego często wracam do nagranych spotkań, by w spokoju ich wysłuchać.

Ludzie przychodzą na Festiwal w tym samym celu, tylko każdy na swój sposób. Są stali bywalcy, są ludzie, których ściąga ruch i kolor, są przypadkowi plażowicze. Ale nieraz słyszałam, jak - wychodząc z hali festiwalowej - dyskutują o tym, co właśnie usłyszeli lub zobaczyli. Bywa, że jest to dyskusja o dzikiej świni lub wielkiej czarnej pumie na scenie - wtedy odbieram swoją nagrodę za czułość wobec detali: myślenie o maskotce festiwalowej, muzyce, oprawie scenicznej.

Festiwal to napięta linia między tym, co widać, a tym, co się dzieje w cieniu reflektorów - tam gdzie jestem ja. Można się w tym zgubić i odnaleźć jednocześnie. Tylko zawsze warto to wiedzieć.